

WOJSKOWE SŁUŻBY INFORMACYJNE

LIST OTWARTY DO SPOŁECZNOŚCI UCZELNI W RP

Rola i znaczenie byłych pracowników Wojskowych Służb Informacyjnych w szkolnictwie wyższym

Moje uwagi związane z aktualną sytuacją w Polsce, Ukrainie i Rosji

Po formalnym rozwiązaniu Wojskowych Służb Informacyjnych, zdecydowana większość pracowników tejże formacji pozostała bez pracy i przydziału. Posiadali oni jednak rozległe kontakty, jak również wiedzę, umożliwiającą umiejętne wkomponowanie się w nową rzeczywistość. Ich wiedza, a co za tym idzie możliwości, opierała się na źródłach osobowych, jak również do pewnego stopnia finansowych. O ile jednak przenikanie do większych spółek skarbu państwa było w dużym stopniu utrudnione przez ABW czy CBA, o tyle inne obszary pozostały bez należytego wsparcia ze strony odpowiednich służb państwowych, stając się stosunkowo łatwym celem dla posiadających specyficzne umiejętności i wiedzę pracowników.

Idealnym miejscem stały się więc pozostające przez długi czas poza głównym nurtem wydarzeń politycznych i społecznych uczelnie wyższe. Część z pracowników WSI nabyła w niejasnych okolicznościach kwalifikacje zawodowe potrzebne w uczelniach wyższych (stopnie doktorów, a nawet doktorów habilitowanych). Stąd też znalezienie pracy na uczelni nie stanowiło dla nich większego problemu. Po rozwiązaniu struktur WSI rozpoczęli oni działania na własną rękę. W działaniach tych przodowali tak zwani „rekruterzy”, czyli byli pracownicy WSI zajmujący się pozyskiwaniem osobowych źródeł informacji. Celem okazały się struktury uczelni odpowiedzialne za działy gospodarcze, zamówień publicznych oraz przetargów, czyli tam, gdzie notowano najwyższe przepływy środków finansowych i istniały możliwości ich przejęcia. Aby realizować ten proceder (pozostając zarazem w „cieniu”), rekrutowano nieświadomych pracowników używając do tego metod stosunkowo prostych i skutecznych, polegających na przykład na zacieśnianiu więzi towarzyskich. Głównie mierzono w kobiety, a także polecanych przez siebie pracowników, którzy stanowili podatne źródło dla sympatycznych, deklarujących pomoc, działających pod przykrywką agentów WSI.

Schemat był prosty: zapoznanie ze źródłem przez osoby trzecie, wyrażenie zainteresowania figurantem poprzez rozmowy, podkreślanie jego wiedzy, podkreślanie braku dowartościowania przez przełożonych, w końcu kontakty osobiste poza uczelnią. Następnym etapem „tak pojętej współpracy” było systematyczne nakłanianie do drobnych uchybień administracyjno-finansowych. Po pewnym czasie osoba taka, nie zdając sobie często z tego sprawy, znajdowała się już w swoistej sieci powiązań, z której nie sposób było się wyplątać, zwłaszcza, że tylko ona ponosiła odpowiedzialność za podjęte

decyzje, podczas gdy „oficer prowadzący” pozostawał z boku, nie firmując swoim imieniem i nazwiskiem żadnych dokumentów; a potem prośby były zastępowane przez groźby. Ofiara nie mogła już wydostać się z misternie utkanej sieci powiązań i wykroczeń finansowych, z każdym dniem stając się słabszą, aż w końcu – zatracając swoją osobowość – spełniała tylko życzenia (bywa, że rozkazy), swojego „faktycznego przełożonego”. Generalnie celem ostatecznym było przenikanie struktur gospodarczych i finansowych uczelni.

Wraz ze wzrostem polskiego PKB rosły nakłady na rozwój infrastruktury uczelni. Uniwersytety, akademie, szkoły wyższe dysponują nawet i kilkudziesięcioma milionami złotych rocznie na rozwój infrastruktury (choć często środki te rozłożone są w ratach). Tak więc szkolnictwo wyższe stanowiło i stanowi nadal doskonały „kąsek” dla byłych agentów WSI.

Niestety większość uczelni w Polsce boryka się po dzień dzisiejszy z ukrytą siatką osób związanych z byłymi WSI, z ich mentorami i (często) oszustami.

Ta zakamufLOWANA struktura powiązań personalnych to ogromne niebezpieczeństwo dla każdej uczelni, która pragnie działać zgodnie z polskim prawem.

Oczywiście władze wielu polskich uczelni nie są świadome tego, że funkcjonuje w nich drugie, esbeckie, oszukańcze życie.

Apeluję do tych władz, by z większą ostrożnością i ograniczonym zaufaniem traktowały osoby przyjmowane do pracy i (lub) zajmujące znaczące stanowiska, zarówno w strukturach administracyjno-gospodarczych, jak i naukowych.

Stąd też do pewnych funkcji pełnionych na uczelni dopuszczane powinny być osoby o nieposzlakowanym charakterze, silnej prospołecznej motywacji oraz doświadczeniu zawodowym. Nawet jednak i w takich sytuacjach powinny być one poddawane gruntownej ocenie, monitoringowi ze strony władz uczelni, jak również organizacji społecznych działających w przestrzeni akademickiej, w tym związków zawodowych.

Szczególnie trzeba być ostrożnym wówczas, gdy do współpracy z uczelnią angażuje się firmy ochroniarskie, sprzątające, remontujące coś w obiektach uczelnianych.

Takie nastawienie powinno też dotyczyć formalnej sytuacji takich firm. Zdarza się bowiem, że uczelnie zatrudniają firmy „słupy”, których jedynym celem jest działanie przynoszące ogromne straty dla tychże uczelni.

Bądźmy bardzo ostrożni i nieufni. Agentura Wojskowych Służb Informacyjnych działa bardzo aktywnie, a władze uczelni mogą nawet się nie domyślać, że coś złego się dzieje w zarządzanych przez nich instytucjach.

Serdecznie pozdrawiam Wszystkich Czytelników
tego tekstu

Przewodniczący KU NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie
Jan Władysław Fróg